

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 zlr.)
kwartalnie 2 kor. (1 zlr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 zlr.)

Kamer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględ-
niane do dni 6.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa“ od
1 stycznia b. r. mamy w za-
pasie

Za zmianę adresu
opłaca się 20 ct., które na eży
uścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkołnictwa“ w jak najszerszych kołach.

*Koledzy i Koleżanki! Trzystępujcie jak naj-
liczniej do Towarzystwa naucz. ludowych. W niem
bowiem nasza siła i nasza przyszłość!!*

Od Administracyi.

Staraniem naszym jest, aby „Szkołnictwo“
jak najrychlej zamienić na tygodnik. — Jednajcie
tedy Sz. Koledzy i Koleżanki temu czasop. nowych
prenumeratorów, którzy nadesławszy przedpłatę
kwartalną jeden zlr. otrzymają gratis i franco ka-
lendarz nauczycielski na rok 1897.

**Czas najwyższy odnowić zaległą
i wyrównać bieżącą prenumeratę.**

Rząd sprzyja Polakom!

Ministerstwo oświaty odmówiło prywatnemu gi-
mnazyum polskiemu w Cieszynie prawa publiczności.
Powodem tej odmowy mają być względy politycznej
natury, których jednak minister hr. Gautsch bliżej
nie określa.

„Gwiazdka Cieszyńska“, która zna dokładnie sto-
sunki kraju śląskiego, wyjaśnia tę sprawę wszech-
stronnie: „W niezliczonych energicznych artykułach
domagała się polska prasa śląska od rządu udzielenia
prawa publiczności gimnazyum polskiemu w Cieszynie,
lecz zupełnie bezskutecznie. Ludność śląską zapewnia-
liśmy niejednokrotnie, że prawo publiczności przed
końcem roku szkolnego udzielonem będzie, a dziś mu-
simy się przyznać, żeśmy tę ludność zwodzili. Lecz
nie nasza w tem wina; nasze obietnice, głoszone lu-
dności polskiej nie były z palca wyssane, bo opierały
się na wyraźnie danych przyrzeczeniach przez mini-
strów hr. Badeniego i barona Gautscha, jak o tem
w swoim czasie wszystkie nasze gazety śląskie pisały.
Nie stoimy więc dzisiaj przed Wami, szanowni czy-
telnicy, jako kłamcy i zwodziciele, lecz jako oszukani
i łatwowiernością grzeszący. Nie podobało się nam
mgdy, że deputacye ogłaszały natychmiast w wszystkich

gazetach rzekomo pomyślnie wyniki audyencyj u mi-
nistrów, gdyż takie krzykliwe chępcie się narażało
tylko dobrą sprawę na szwank i odkrywało przed nie-
przyjaciółmi wszystkie nasze plany. Wogóle gazety
polskie powinny być ostrożne w przyjmowaniu po-
myślnych wiadomości o gimnazyum naszym, albowiem
takowe rozsiewane bywają z Wiednia głównie w tym
celu, aby uspić czujność i czynność społeczeństwa
polskiego.

Wprost dziwny jest telegram umieszczony w „Cza-
sie“ z d. 14. lipca, pochodzący prawdopodobnie od
otoczenia ministra Gautscha, że nieudzielenie gimna-
zyum polskiemu prawa publiczności nie przesądza o
jego przyszłości, gdyż udzielenie tego prawa nastę-
puje zazwyczaj dopiero po kilkuletniej inspekcji. Nie
można było sobie lepiej zadrwić z tak poważnego
organu, jakim jest „Czas“, jak telegrafując tak naiwną
wiadomość. W ostatnich trzech latach powstały na-
stępujące prywatne szkoły średnie w Austrii: czeska
i niemiecka szkoła realna w Hodoninie, czeska i nie-
miecka szkoła realna w Lipniku na Morawie, czeskie
gimnazya w Zabrzegu i Mistku na Morawie, niemieckie
gimnazya w Frydku i Mor. Ostrawie. Otóż wszystkie
te szkoły posiadają od pierwszego półrocza swego
istnienia prawo publiczności a nawet czeskie gimna-
zyum w Opawie, istniejące już od 15 lat, otrzymało
takowe zaraz w pierwszym roku swego istnienia. Ró-
wnocześnie z polskiem gimnazyum powstały w pobliżu
gimnazyum czeskie w Mistku i niemieckie w Frydku,
a oba miały już prawo publiczności w styczniu w r.
1896. Zeszłego roku powstało niemieckie gimnazyum
w Mor. Ostrawie, do którego zapisało się tylko 16
uczniów, a mimo to gimnazyum to przed upływem
pierwszego półrocza otrzymało prawo publiczności.
Tylko na nasze gimnazyum potrzebna jest kilkuletnia
inspekcya. Więcej sobie już z naszego zakładu drwić
nie można.

Nie dziwimy się wcale, że telegram „Czasu“
znajdzie łatwowiernych, bo takich musi być w Kole
polskiem sporo. Chodzą tu głuche wieści po Śląsku,

że deputacye Koła polskiego wysłane do ministra Gautscha kilkakrotnie otrzymywały odpowiedź, że akta odnośne są w Opawie, i że po nadejściu ich do Wiednia sprawa pomyślnie załatwioną będzie. Każdy przecież wie, że Opawa nie jest oddalona od Wiednia o jakich 20 milionów mil, jak nieprzymierzając słońce od ziemi. lecz że akta na żądanie ministra już na drugi dzień mogły być w Wiedniu. Czyż taka gra w ciuciubabkę z jednej i drugiej strony świadczy o dobrej woli?

Nie wiemy, kogo mamy więcej winić, czy posłów naszych, czy Koło polskie, czy wreszcie hr. Gautscha lub hr. Badeniego. Posłowie nasi zbyt są potulni i grzeczni wobec rządu a na każde domaganie się od nich energiczniejszych kroków, odpowiadają niektórzy z nich: rząd nam sprzyja! I nieraz już opozycję ubijali temi słowami. Co do obietnic, to im rząd rzeczywiście bardzo sprzyja, bo tyle obietnic prawdopodobnie żadne stronnictwo jeszcze nie otrzymało, a mimo to najdrobniejszej rzeczy od rządu nie dostało. Rząd im obiecał, że zniesie rozporządzenie śląskiej Rady Szkolnej krajowej z r. 1893, mocą którego już w I. klasie szkoły ludowej polskie dzieci muszą się uczyć 100 słów niemieckich, ale dotąd dzieci ich się uczyć muszą, chociaż obietnica dana była przed trzema laty. W jesieni zeszłego roku kilku działaczy narodowych pragnęło założyć w Cieszynie kursa uzupełniające dla polskich Ślązaczek, ale Rada Szkolna nie przyjęła uwiadomienia o szkole tej do wiadomości, ponieważ polskie Ślązaczki miały się w niej uczyć historii polskiej, a gdy na to żądanie zgodzono się, powstały inne trudności co do książek itd. i szkoła ta prawdopodobnie nigdy nie powstanie. P. Andrzej Szyjewski z Krakowa wniósł podanie do rządu krajowego o pozwolenie na założenie drukarni w Cieszynie, lecz dotąd załatwienie nie nadeszło, chociaż podanie wiele już miesięcy leży w Opawie.

Prawie wszystkie prywatne średnie szkoły czeskie mają za dyrektorów profesorów ze szkół państwowych, którzy będąc na urlopie, otrzymują płacę od rządu i tylko 600 zlr. się im z płacy potrąca na suplementa, który ich w gimnazyum, gdzie mają posadę, zastępuje. Nasze gimnazyum, utrzymywane przez „Macierz szkolną“, stanowi w tym względzie wyjątek, bo dyrektor nie otrzymuje od rządu ani centa, lecz „Macierz“ musi mu całą pensję wypłacać. Takich i podobnych rzeczy świadczących, jak bardzo nam rząd sprzyja, moglibyśmy naliczyć kilka tuzinów, lecz tymczasem dosyć tego będzie.

Koło polskie nie podlega obecnie naszej krytyce, bo ks. Świerzy już z niego wystąpił, i dlatego też pozostawiamy działalność jego w sprawie śląskiej do oceny dziennikarstwu galicyjskiemu. Tyle jednak możemy powiedzieć, że nie wypełniło swego obowiązku względem Śląska i swoim chwiejnym stanowiskiem

wobec rządu dodawało mu raczej zachęty do dalszej znanej już polityki. Jak bardzo rząd sobie Koło polskie lekceważy, widać najlepiej z telegramu do „Czasu“, który już powyżej omówiliśmy. Podobne telegramy mówią więcej niż całe tomy.

Co do ministrów hr. Badeniego i bar. Gautscha, karmiących nas już od półtora roku obietnicami, zaznaczyć musimy, że pomiędzy nimi nie ma zgody. „Hlas Naroda“, dziennik czeski, wychodzący w Pradze, doniósł przed kilku dniami, że minister Gautsch kopie dołki pod Badenim i prowadzi politykę na własną rękę. Lecz mimo to w sprawie gimnazyum zdaje się pomiędzy nimi istnieć zgoda, inaczejby baron Gautsch nie miał odwagi, lekceważyć sobie całego społeczeństwa polskiego. Galicya i Śląsk zawsze najgorzej na tem wychodzić będą, jeżeli w ministerstwie zasiadają Polacy, bo Koło polskie i pewne stronnictwa uważają to już za wielkie zwycięstwo i absolutnie niczego nie żądają, aby tylko rodakom nie przysporzyć trudności. Rodakom w ministerstwie dobrze się powodzi, ale kraj z tego nic nie ma. Gdyby w ministerstwie nie było Polaków, dawnobyśmy już mieli prawo publiczności, boby Niemcy obawiali się drażnić Polaków, ale przeciw Polakom w rządzie trudno Kołu wystąpić a społeczeństwo polskie powinno to już za wielką łaskę uważać, że w rządzie zasiada kilku Polaków. My się wcale dzisiaj nie wstydzimy powiedzieć, że dr. Haase ma więcej wpływu na hr. Badeniego i bar. Gautscha, niż całe Koło polskie, inaczejby nie on, ale Koło przeprowadziło swoją wolę.

Dopóki Koło polskie nie będzie prowadziło lepszej polityki, musi je w tem wyręczyć społeczeństwo i prasa polska. A przyznać trzeba, że w sprawie odmówienia gimnazyum polskiemu prawa publiczności prasa i społeczeństwo wystąpiły energicznie, prawie jednoznacznie i dały dosadny wyraz swemu oburzeniu. Tylko nie trzeba się dać otumanić telegramami z Wiednia, które mają głównie na celu uspokoić publiczną opinię a nie są przytem żadną zapowiedzią udzielenia prawa publiczności. Nie dajmy się już więcej łapać na plewę; dość już było tych obietnic, albo raczej drwin.

Cios wymierzony przeciw naszemu gimnazyum jest straszny, lecz, dzięki Bogu, nie jest śmiertelny. Damy sobie radę i bez prawa publiczności, i o takowe już prosić nie będziemy, bo dość już było tej wstrętnej zebrany. niesprawiedliwość, jaka się nam dzieje, wyjdzie nam tylko na korzyść. Opór nasz będzie głębszy i energiczniejszy, praca nasza wytrwalsza i gorliwsza. Nie będziemy odtąd liczyć ani na rząd ani na Koło polskie, lecz na nas samych. Rozpocznie się wojna, która przeczyści trochę zgniłe powietrze, które się tu usadowiło.

Rząd wprost nie może ubić tego gimnazyum, bo

ustawa zasadnicza pozwala na zakładanie szkół prywatnych, lecz wyszukał sobie inny środek, aby gimnazyum skończyło na suchoty, nie posiadając przez dłuższy czas prawa publiczności. Gdyby bowiem liczba uczniów bardzo zmalała, wówczas powie rząd: gimnazyum jest niepotrzebne, bo ma mało uczniów, nie ma więc warunków istnienia i nie zasługuje wcale na udzielenie mu prawa publiczności. Lecz Niemcy i rząd się pomylił w swoich rachubach. Gimnazyum dla braku uczniów nie upadnie, bo lud śląski nie chce dalej być podnóżkiem dra Haasego i niemiecko-liberalno-żydowskiej kliki. Już teraz można powiedzieć, że liczba uczniów wstępujących do I klasy będzie mniej więcej taka suma jak zeszłego roku. Rozumie się samo przez się, że liczba ta by się podwoiła, zwłaszcza, że w gimnazyum niemieckim panują straszne stosunki.

Ks. Świeży wystąpił już z Koła polskiego, lecz to nie wszystko. Posłowie nasi powinni teraz w najkrótszym czasie oświadczyć się, jakie stanowisko chcą nadal wobec rządu zająć, czy chcą dalej służyć bez wszelkiej płacy, wycierać przedpokoje, prosić i klaniać się, czy nareszcie i u nich obudzi się duma i średnia przynajmniej energia. Lud nasz nie na to się krwawi przy wyborach, aby jego posłowie na to się zgadzali, co jest drowi Haasemu w sejmie miłe i przyjemne.

Nasz postęp.

(Uwagi o stanie szkół ludowych w Galicyi w roku szk. 1895/96 na podstawie sprawozdania kraj. Rady szk.)

I.

Pisać o stanie szkół ludowych, jest obecnie rzeczą niebezpieczną. Wszak już poprzednio padły gromy oburzenia na tych, którzy odważyli się wypowiedzieć zdanie odmienne od opinii rządowej, a p. Edward Gniewosz, poseł do Rady państwa, a poprzednio wieloletni referent spraw szkolnych za rządów ś. p. Gołuchowskiego, potępiony został w czambuł (*Przegląd Polski* zeszyt grudniowy r. 1896) tak dalece, że zrobiono aluzję do jego nazwiska i sięgnięto aż do czasów królowej Jadwigi. Pomimo to dziennikarstwo spełni swój obowiązek, jeżeli poda do wiadomości czytelników główne daty o stanie szkół ludowych, a nadto wyrazi otwarcie zdanie o reformach przedsięwziętych na polu szkolnictwa. Jeżeli zaś tu i owdzie nie będzie się można zgodzić z planami i celami reform podejmowanych, to nie wezmą nam tego za złe ci czytelnicy, którym chodzić musi nie o chwilowy aplauz, lecz o istotne dobro kraju.

Uwagi wstępne, umieszczone na dwóch pierwszych kartkach „Sprawozdania“, były już wszechstronnie omawiane w wielu czasopismach a nadto w Radzie państwa i w Kole polskiem w Wiedniu;

... je pominąć, gdyby nie ta okoliczność, że daty tam zawarte stanowią podstawę do dalszych wniosków i wywodów. Musimy przeto jeszcze raz po krótko nad nimi się zastanowić.

Z dzieci od 6 do 12 lat, pobierało naukę w ubiegłym roku szkolnym w szkołach ludowych publicznych Galicyi 564.664; z dzieci od 6 do 12 lat pobierało naukę w szkołach prywatnych i wyższych oraz w domu 40.416; razem przeto 605.080. Liczba klas systemizowanych etatowych i nadetatowych w szkołach publicznych wynosi 7.270. Liczba nauczycieli i nauczycielek z egzaminem dojrzałości 5.482, bez egzaminu dojrzałości 1.141. Brakło nauczycieli z egzaminem dojrzałości 1.788. Liczba szkół zorganizowanych wynosi wogóle 4.079. Liczba szkół zorganizowanych czynnych 3.600. Liczba szkół zorganizowanych nieczynnych 479.

Zastanówmy się nad temi cyframi. Wedle spisu ludności z r. 1890, który Rada szkolna krajowa w swem sprawozdaniu przytacza, w Galicyi ogólna liczba dzieci w wieku od 6 do 12 lat wynosiła 919.236, a w wieku od 12 do 15 lat 432.416. Razem przeto wynosi liczba dzieci od 6 do 15 lat 1,351.652.

Dodajmy do liczby dzieci, pobierających naukę w szkołach ludowych w wieku od 6 do 12 lat, ilość dzieci uczęszczających na naukę dopełniającą w liczbie 106.768, to wyniesie ogólna liczba dzieci, pobierających naukę w szkołach ludowych, 711.848. Liczba ta jednak nie przedstawia zupełnie frekwencji, gdyż doliczyć by należało do niej dzieci, które uczęszczają w tym wieku do szkół wyższych. To jednak jest pewna, że w wieku od 6 do 12 lat nie pobiera wcale nauki szkolnej dzieci 385,844, przyczem nie uwzględniono tej okoliczności, że ludność od roku 1890 znacznie się wzmogła; można więc przyjąć, jako pewnik, że jedna trzecia część dzieci w wieku od 6 do 12-tu lat nauki wcale nie pobiera.

Liczba gmin w Galicyi wynosi 6.257; z tych 1.113 nie posiada szkoły, 479 gmin zaś ma szkołę wprawdzie zorganizowaną, lecz nieczynną, czy to dla braku nauczyciela, czy też dla braku budynku i nauczyciela. Razem więc około 1.600 gmin obecnie nie posiada szkoły, to znaczy jedna czwarta część ogółu gmin. Takim stanem rzeczy nie mamy wcale powodu się chlubić, owszem jest obowiązkiem wszystkich uprawnionych do tego czynników starać się o uchylenie tego smutnego położenia kraju. Rada Szkolna krajowa zna ten stan rzeczy, a na każdej karcie jej sprawozdania widać dążność do polepszenia. Jeżeli jednak stawia się pytanie, czy usiłowania jej są trafne i położeniu rzeczy odpowiednie, odpowiedzieć niestety potrzeba na to pytanie przecząco. Gminy, nie mające szkoły wcale, albo w dostatecznej

mierze, są wyłącznie wiejskie. Na nie więc należałoby zwrócić przeważnie uwagę.

Tymczasem Rada Szkolna krajowa rozwija swój program organizacyjny na wielką skalę; z jednej strony szkoły ludowe pięcio i sześcioklasowe, z drugiej strony szkoły wydziałowe męskie i żeńskie, a obok nich kursa rolnicze. A wprowadza te szkoły z taką energią i z takim przymusem, że ludność, czująca przedewszystkiem brak szkół elementarnych, a nieobeznana z potrzebą i przydatnością szkół wyższego rzędu, w wielkiej części broni się przeciw nim i stawia im czynny opór, odmawiając dobrowolnych datków i pomocy. Nie da się zaprzeczyć, że szkoły powyżej wymione i inne im podobne, których plan spoczywa w tece referentów, są przydatne, a nawet potrzebne, ale zachodzi pytanie, czy istnieje ich potrzeba tak gwałtowna, aby wprowadzenie ich odbywało się z uszczerbkiem szkół wiejskich? Weźmy tylko dla przykładu szkoły ludowe pięcio i sześcioklasowe, które wprowadzono nie tylko w większych miastach, lecz i w miasteczkach. Frekwencja ich, jak pisze Rada Szkolna krajowa, nie jest jeszcze taką, jaką być powinna, a znaczna część młodzieży uchyla się jeszcze od uczęszczania do nich pod najrozmaitszymi pozorami, a niektóre klasy pięte w trzecim roku swego istnienia, tak mało liczą młodzieży, że przystąpi się do ich zwinięcia, jeżeli w najbliższym czasie stosunki się nie poprawią. Wogóle jednak frekwencja poprawia się szybkim krokiem. Dziwić się temu nie można, gdy się zważy, że przymus szkolny co do tych klas nowokreowanych wykonywa się z całą ścisłością, a bez tego przymusu w wielkiej części miast i miasteczek te klasy nie przyszłyby wcale do skutku. Frekwencja ich w całości jest znaczną, bo wynosi w roku bieżącym 6.123 uczniów płci męskiej.

Przypatrzmy się jednak szczegółowym wykazom, a rzecz przedstawi się inaczej. W roku bieżącym uczęszcza do klasy szóstej (przytaczamy tylko niektóre, więcej w oczy bijące przykłady) chłopców w Kętach 6, w Oświęcimiu 3, w Bohorodczanach 8, w Skale 6, w Brzesku 7, w Chrzanowie 3, w Cieszanowie 7, w Dąbrowie 4, w Bieczu 2, w Grybowie 3, w Sokołowie 5, w Dukli 8, w Leżajsku 9, w Limanowej 6, w Lisku 9, w Szczercu 6, w Mielcu 9, w Radomyślu 2, w Myślenicach 1, w Rudniku 3, w Nowym Targu 5, w Pilźnie 7, w Przemyślanach 8, w Dębicy 5, w Starem Mieście 5, w Tłumaczu 9, w Turce 3, w Wadowicach 8, w Andrychowcie 3, w Dobczycach 7, w Zaleszczykach 2 itd. itd. Nadto są liczne szkoły tej kategorii, w których liczba uczniów sięga aż do kilkunastu. W dwóch szkołach w Mikołajowie i Nisku liczba uczniów była widocznie jeszcze mniejszą, niż w powyższych, skoro w roku bie-

żącym zniesiono klasy piątą i szóstą i zredukowano je do szkół czteroklasowych. (C. d. n.).

Wady naszych szkół.

(Ciąg dalszy).

Drugi zarzut: co będą robić nauczyciele przez tak długi czas wolny od nauki?! To jeszcze gorsze! Wszak dziś wysilają się formalnie nasi wielcy kierownicy szkolnictwa, aby tego nauczyciela tak obciążyć — nie pracą zawodową, ale biurokratyzmem, wykazami, raportami, niemal prowadzeniem pamiętnika z każdego kroku i myśli — pisaniną na ogół funta kłaków nie warta, iżby chwili wolnej nie miał radziby go niemal mieć więźniem w szkole! Popuścić z tego trochę — gwałtu — światby się zawalił! — Na ten zarzut odpowiemy: Nauczyciel leniwy pracujący ot tak zarobkowo, dla kiepskiego chleba, zbycia się, i dziś przy całorocznym przymusie — i niby ścisłym nadzorze — może, gdy chce, zwolnić sobie w robocie i ulgi czynić do woli. Pracownik sumienny z powołania i zamiłowania, znajdzie sposoby godziwego zajęcia i dla siebie i dalszej pracy pozaszkolnej dla oświaty i dobra ludu — aby dać przykłady: przez praktyczne obywatelskie pouczanie w kierunku gospodarstwa rolnego, sadownictwa, pszczelnictwa, przez pracę w czytelniach ludowych, Kółkach itd. Przy tym skróconym czasie nauki wypadłaby nauczycielowi intensywniejsza praca — więc słusznie należałby mu się i dłuższy wypoczynek. A zresztą kto pyta o to i kogo to obchodzi, co robi profesor uniwersytetu, który ma także legalnie prawie $\frac{1}{2}$ roku wakacji, a którego faktyczna praca zawodowa (nauczanie) — lżejsza i przyjemniejsza — nie wynosi ani $\frac{1}{10}$ pracy nauczyciela ludowego?!

Jeszcze jeden zarzut możnaby tu zrobić, a mianowicie, że wskutek tego powstanie różnica między szkołą elementarną na wsi a w mieście — przez co niejako stajemy w sprzeczności z żądaniem wyżej podanem, aby obie były równe, o czym jeszcze zaraz bliżej. W tym względzie odpowiemy, że nie jest także dogmatem, aby nauka w mieście miała trwać miesiący 10, lub dziewięć i pół, — nicby się nie stało złego, gdyby i tu czas nauki był skróconym, owszem odpowiadałoby to zupełnie teoretycznym, a nawet już i u nas pewne zrozumienie i uwzględnienie torującym sobie wymaganiom higieny, iż dzieci jak najmniej pracą umysłową winny być obciążone. Zadość temu uczynić można w sposób powyższy, lub przez skrócenie nauki dziennej do godzin 3 — a nadto wystarczających.

Natomiast istotnie — zdaniem naszym — koniecznym jest zrównanie szkół elementarnych wiejskich i wiejskich pod względem nauczania, jeśli nie

tyle jakościowego, to ilościowego, — t. j. suma wiadomości nabytych w pewnym czasie przez dzieci pochodzące do szkoły na wsi i w mieście powinna być mniej więcej ta sama lub inaczej: w najniższych lub 4 latach, albo do II. lub III. czytanki nauki powinno być jednakowe. Po trzech czy czterech latach nauki na wsi powinno dziecko móc tak samo przejść do szkoły średniej fachowej czy wydziałowej, jak miejskie.

Do motywów tego żądania, pod odnośnym punktem bliżej określonych, nie mamy co dodać. Po nauce elementarnej może się dopiero dalsze kształcenie odbywać: a więc na wsi być stosowaniem do potrzeb wiejskich i zawodów mieszczkańskich, a więc rzemieślniczych i przemysłowych, ewentualnie do dalszego kształcenia wyższego.

W myśl tego żądania należy przede wszystkim usunąć dwustopniowość nauki wiejskiej — a następnie klasę nacisk na najważniejszy punkt nauczania elementarnej t. j. jak najrychlejsze i najpewniejsze wpajanie dzieciom nauki czytania i wedle możliwości pisania. Akcentujemy ten moment ponownie, bo jest on pierwszym i najważniejszym wykładnikiem nauki elementarnej, a warunkiem dalszego korzystania z dobrodziejstwa druku po za szkołą.

Już po pierwszym roku chodzenia do szkoły winnoby dziecko mieć już tak przyswojoną znajomość czytania, aby na zawsze mu ona została, a ono nie przeszło do rzędu analfabetów. To jest też desiderat ludności wiejskiej, która wedle tego rezultatu ocenienia i wartości szkoły i nauczyciela, a nawet ogółu społeczeństwa, które w usunięciu analfabetyzmu widzi pierwszy warunek do uobywatelenia ludu, jego postępu intelektualnego i materialnego.

Przeciw zrównaniu szkoły wiejskiej z miejską w podanem rozumieniu — stoi na przeszkodzie na pozór to, że w szkole miejskiej z 3-cią klasą przybywa język niemiecki. Jest to także jeden z dogmatów obecnej szkoły — niedopuszczający krytyki ani dotknięcia. Czy nauka języka niemieckiego w szkole elementarnej ma jaką rację? Nie tylko żadnej, ale jest po prostu absurdem pod każdym względem. Jest najpierw pod względem pedagogicznym, bo nonsensem jest nauczanie języka, obcego i to na tle gramatycznym, gdy dziecko jeszcze nie umie zasad własnego, a do tego języka tak obcego duchem i formami ojczystemu. Już więcej racji ma uczenie rz. papugowe tj. mechaniczne np. za pomocą bożę. Jest dalej grzechem przeciw fizjologii i higienie: obciążenie młodego mózgu nadmierną pracą, do której rozwojem swym nie dorósł, a w końcu jest ono bez realnego pożytku. Damy konia z rzędem temu, który pokazuje nam ucznia z ukończoną szkołą elementarną miejską, umiającego coś z tego języka

w dalszem życiu — tylko na podstawie tego, czego się w tej szkole uczył. Język niemiecki winien być ze szkoły elementarnej miejskiej zupełnie wykluczony, a nauczanie jego przeniesione do szkół wyższych a więc do obecnych wydziałowych, gimnazyalnych etc.

Równorzędnie należałoby znowu w gimnazyum język łaciński przesunąć do 3 ciej klasy a z tej grecki przenieść do wyższego gimnazyum — ale to nawiasem.

Przez taką reformę nie straciłaby szkoła miejska elementarna nic na znaczeniu, — a zyskałaby nasza aż nad miarę przeciążona diatwa! — Już to prawda, twarde te głowy słowiańskie, gdy tyle przeciążenia znieść mogą! Dziecko niemieckie np. nie ma w szkole elementarnej nic, tylko naukę w swym języku — nasze mają w mieszanych polski, ruski, (choć podobne — przecież różne — zwłaszcza co do pisma i dlatego także przemawiamy za zwolnieniem dzieci polskich od nauki ruskiego w szkołach mieszanych) następnie niemiecki, do czego w szkołach średnich przybywa łaciński i grecki. — Ale „Zopf“ nie tak rychło pozwoli na usunięcie tej naszym zdaniem anomalii i nonsensu — raczej przeciwnie — obdarzy nas wnet jakim nowem powiększeniem godzin języka niemieckiego w szkołach, gdzie jest obecnie, lub dodaniem go tam, gdzie go dotąd nie ma. Wszak my tak bardzo cenimy i uznajemy wartość, wyższość i potrzebę tej „Weltsprache!“ — trudno rzeczywiście „satyram non scribere!“

Wracając po tem zboczeniu do szkoły ludowej nadmienimy w końcu, że odnośnie do szkół wydziałowych — następujących po elementarnych — a dostosowanych do potrzeb miasta, recte przyszłych zajęć i zawodów miejskich — zupełnie racjonalnem byłoby dostosować po równorzędnych z elementarnymi szkołami miejskimi dalszą naukę na wsi już do potrzeb tejże — tj. praktyczne zrobić zastosowanie nauki elementarnej, czemu obecnie ma czynić zadość t. z. dopełniająca. Ta jednak istnieje tylko nominalnie — otóż zrobić ją obowiązkową. Będzie to miało sens i pożytek. Zamiast dwudzielności i 6-letniego uczenia elementarnego dać 4 lata nauki elementarnej — a 2 lata niejako wyższej zastosowanej, z czego dzieci lepiej już umysłowo rozwinięte i odpowiednio przygotowane korzyść prawdziwą odnieść będą mogły.

Dotychczasowe uwagi dotyczą obecnej — jak wyraziliśmy się — oficjalnej szkoły ludowej, która wymogom omówionym zadość czynić powinna, jeśli ma zadanie swe należycie spełniać, a jakkolwiek nie przypisujemy zdaniu naszemu nieomyślności — sądzimy przecież, że niektóre z myśli poruszonych zasługują na pewną uwagę. Lecz czy szkoła ludowa wyczerpuje całość oświaty ludowej, czy jest jej alfą i omegą?

Szkółki dla młodzieży

ust. 24 p. t. „Powietrze“.

Cały ustęp, traktujący o powietrzu, rozdzielił autor na sześć, względnie na siedm odstępów.

Pierwszy z nich, ma na celu, przy pomocy doświadczenia, zwrócić uwagę działwy na to, że jak mówi autor, „pomiędzy zeszytem a twarzą jest coś, czego nie widzimy“, a to coś, nazywamy powietrzem. Zaraz też dodaje autor, że powietrze zewsząd nas otacza, i łączy pierwszy odstęp z drugim zdaniem, że jest ono potrzebne nam do oddychania. Natomiast następne dwa zdania powinien był autor innemi zastąpić i tak — pierwsze zdanie, zaczynające się słowem *gdybyśmy* i t. d. aż do *udusić* — nie nadaje się tu dlatego, że próby takiej aż do skutku (uduszenia), nikt sądzić ani sam na sobie, ani też na kim innym nie robi. Należało więc wskazać tylko, że człowiek któremu oddychanie uniemożliwiono, musiałby dla braku powietrza, zginąć. Zresztą jeśli chodziło o przykład, to chłopiec dający t. zw. nurka w wodzie, mógł tu znaleźć umieszczenie. Dalsze zdanie (pytanie) postawił autor już chyba tylko gwoli rozweselenia tak ucznia jak i nauczyciela, bo najpierw, skąd ma spaść poduszka na śpiące dziecię — a powtóre, na to pytanie, każdy uczeń bez namysłu, z pewnością odpowie, że dziecko się zbudzi.

Pytanie znów, zaczynające trzeci odstęp, wydaje mi się tu nieodpowiedniem dlatego, że daje do myślenia, jakoby w izbie, napełnionej dymem, wcale powietrza nie było, skoro w niej oddychać nie można, a nie powiedział nam autor, kędy ono wywandrowało. Ale prawda! W następnych zdaniach wspomina autor coś o czystym i zanieczyszczonym powietrzu — szkoda tylko, że za późno, a wyjaśnienie to, poprzednio odniesionego zresztą wrażenia, nie naprawia.

Zdanie: Powietrze zanieczyszcza się..... nie określa tego, co autor chciał w treść jego widocznie włożyć, bo zarówno jak i poprzednie, ani słówkiem nie wspomina o tem, że powietrze, zanieczyszczone, jest niezdrowem. Skąd więc następujące zdanie (Dlatego powietrze i t. d.), nie daje się do tamtego ni przyszyć ni przylatać.

Czwarty, dziesięcio wierszowy odstęp, składa się z trzech tylko zdań, przesiąkniętych higieną, ale może Szan. autor zgodziłby się na to, aby środkowe zdanie, ze względów, niechby już i nie higienicznych, przecież trochę przewietrzyć, bo się w niem za wiele (czterdzieści kilka) słów zamknęło.

Nie mam ochoty domagać się od Szan. autora odpowiedzi, względnie określenia, kiedyto (niekiedy) niezdrowe powietrze poznajemy węchem, nie miałbym słuszności, gdybym temu przeczył, chciałbym jednak wiedzieć, po co autor w drugie zdanie piątego od-

stępu wpakował słowo przejrzyste, skoro tej własności węchem nie odkryje, a zresztą o stosunku przejrzystości powietrza do jego szkodliwości, mowy przy tem nie było.

W jaskiniach, studniach i t. d. gazy gromadzą się chyba *przy dnie*, lubo autor mógł to słowo *dnie* bez żadnej szkody opuścić. Natomiast powinien się wspomnieć coś o sposobie, jak to trujące gazy ze studni usunąć, boć jeśli się prawi dziecku, że się dają na dnie, to wypada zaraz powiedzieć, że się można z tej siedziby wypędzić.

Mimowoli tutaj nasuwa mi się uwaga, że autor z rozmysłem używa w wielu zdaniach słów wyjątkowych, zarówno trudnych do zrozumienia jak i w tłumaczeniu. Nie biorę tego tak dalece za złe, ale postępowanie takie zmusza nauczyciela do ustawicznego wyjaśniania znaczenia słów, któreby można bardziej zrozumiałemi zastąpić.

Można było znowu opuścić wzmiankę owego niesmaku w ustach, bo działwa wiejska nie zda sobie sprawy, dlaczego sen w izbie napełnionej kwiatami stoi w przyczynowym związku z wspomnianym niesmakiem.

Siódmy i ostatni odstęp, dopełniający nauki o powietrzu, powinien być inaczej obmyślany, tłumacząc bowiem obecność pary wodnej w powietrzu, autor powinien jeszcze nie mówić o parowaniu.

Ustępy 25 (Wiatr) i 26 (Widok z wieży kościelnej) były już, o ile pamiętam, omówione w „Szkolnictwie“, nie dotykając zatem ich dziwacznie — nie prawdopodobnej treści, przejdę w dalszym ciągu do następnych ustępów.

Jak winien postępować nauczyciel aby utrzymać karność szkolną?

Każdy duch ludzki posiada indywidualność własną z którą wychowanie liczyć się musi, bo może ją w wielu rzeczach wspomóc lub uszkodzić, do jej szczęśliwego rozwoju się przyczynić lub rozwój ten zahamować i w złym kierunku siły jego zwrócić, ale zawsze wychowawca z tą indywidualnością współpracować powinien, tak w tem co w niej rozwija, jak i w tem co w niej zwalozą.

Dziecko przychodzące na świat jest nietylk istotą słabiuchną i nieświadomą, lecz bierną pod względem moralnym, nie myśli nic, póki nie myśli, póki nie wyrobione jeszcze organa zmysłów nie ucząją mu usługi swojej, atoli gdy zmysły wykształciły się już dotyla, że zaczyna posiadać jakąkolwiek wiedzę, zaczyna zaraz myśleć i sądzić a temsamem ulega już wrażeniom z zewnątrz, nietylko fizycznym. Kielkują w nim zarodki uczuć upodobań i pojęć, jed-

stawia się miłem, drugie przykrem i temu przeciwstawia opór. Przytem nabiera nawyknień, coś już sobie przyswaja i urabia się wedle tego, a zarazem układa się według pewnych wzorów. Zaczyna się zatem edukować przez wpływy z zewnątrz, które mają moc wprowadzać z jego głębi pewne uczucia złe lub dobre, rozwijać pewne zdolności i usposobienia, skłonności i siły; pod różnem ich kształceniem i rozwijaniem, pod różnem ich nagięciem powstają różne cnoty i wady t. j. różne charaktery. Ciągłe, powolne pielęgnowanie w nas instynktów i skłonności szkodliwych, zatłumianie złych popędów, łamanie się namiętnościami wyrabia charakter.

Wychowanie szkolne jest pierwszym i wielkim działaczem w kształtowaniu się tego moralnego porządku myśli i uczuć, który tkwiąc w naszej indywidualnej naturze nazywa się charakterem.

Trwałość i potęgą wszelkich instytucji społecznych polega na charakterach, i nie ilość członków bez charakterów tworzy potęgę narodową. Kształcenie charakteru to najwyższe zadanie szkoły i nauczyciela. Potrzeba tu ale obok nauki, uczciwości, taktu i powagi moralnej, którą przeciwieństwo może dać nauczycielowi w obec uczniów tylko godność jego osobista.

Szkoła wychowując dzieci gromadnie na użytecznych członków społeczeństwa wymagać powinna, aby dziecię nie czyniło tego, co samo chce, lecz to co uczynić powinno, stosownie do przepisów obyczajności, winna samowolę i zachcenia wychowanka nagiąć pod pewne prawidła posłuszeństwa i porządku, punktualności, uczciwości i wytrwałej pilności, winna wpajać zasady ogólnej wartości moralnej, nagiąć jednostkę do ogółu a przez to uczynić go zdolnym do przyszłego państwowego i gminnego życia.

Utrzymanie stosunku uległości wychowanka w obec woli wychowującego, przyzwyczajenie do pewnych cnót i przymiotów a odzwyczajenie od przywar i wykorzenienie wad, nazywamy karnością.

Jeżeli nauczyciel ma wychowywać dzieci do wychowania cnót pożądaných, to przedewszystkiem musi być wzorem w tych wszystkich cnotach, w których młodzież ma być wychowana, musi być takim, jakimi dzieci zostać mają, czynić to, co dzieci czynić, zaniechać wszystkiego, czego czynić nie powinno, musi im być we wszystkim wzorem i przykładem. Przykład jest pierwszym i wielkim nauczycielem. Przykłady i wychowanie oddziałują niezmiernie na kształtowanie się uczuć dziecińczych.

Nauczyciel posiadający czujność, zmysł porządku i punktualności i konsekwencyą, gdy traktuje dzieci z łagodnością, sprawiedliwością i uprzejmością, może być pewny że te zalety odbiją się w szkole i po za szkołą, a wtedy stosunek uległości wychowanka w obec jego woli z łatwością otrzyma.

Skoro nauczyciel przoduje działwie nietylko pod względem porządku i punktualności ale i w tem czego ją uczy, jeśli jest sprawiedliwym i bezpartycyjalnym, jeżeli zdobył nietylko dzielność charakteru ale i poważanie, w takim razie każde jego słowo ma wartość, wola osobista uczniów gnie się wtedy chętnie i dobrowolnie przed moralną potęgą wychowawcy a wpływ dobrego przykładu wywołuje w nich szacunek, miłość, wierność i przychylność. Czujna w ochronianiu dobrego a wykorzenianiu złego, zachowująca surowo moralny porządek, sprawiedliwa w zastosowaniu nagród i kar, pochwał i nagan a przedewszystkiem w całym postępowaniu nauczyciela konsekwentna miłość — miłość zawodu, dzieci, ludu i Boga, to niezaprzeczenie najżywotniejszy warunek, który nauczyciel jako wychowawca posiadać musi, jeżeli należyta karność w szkole utrzymać chce.

Gorliwe zajęcie się wychowaniem, ogrzane prawdziwą miłością dla niego, uzewnętrzoną drobnemi oznakami, może jedynie być skutecznym środkiem do osiągnięcia należytej karności szkolnej. Należy jednak wystrzegać się przesady, zbyt wielka bowiem czułość może również wpływać ujemnie, upokarza albo też wywołuje próżność, stosownie do indywidualności. Postępowanie jednostajne zimne, tylko obojętność wywołać może, groźne zaś, tyrańskie, ma za skutek nienawiść, złość, pragnienie zemsty. Jedynie bezinteresowna miłość, cierpliwość, uprzejmość, szczerze zajęcie się dzieckiem, powaga i takt, jako niezbędne przymioty nauczyciela, mogą doprowadzić do pożądaných rezultatów.

Ważny czynnik utrzymania karności szkolnej, poczucie obowiązku, wynika również z przyzwyczajenia. Wszelkie zalety indywidualne tworzą się i rozwijają pod wpływem okoliczności i skutkiem nawyknięcia.

Należy tedy przedewszystkiem ucznia przyzwyczaić do pewnych codzienných obowiązkowych czynności, od którychby nie go uwolnić nie zdołało, baczyc jednak należy, byle czynności były wykonane dokładnie nie byle zbyć. Tak prowadzone dzieci będą spełniały nałogowo powinności swoje, każde uchybienie przeciw nim spowoduje nieokreślony niepokój, niezadowolenie z siebie, a więc karę naturalną, zrobią wszystko co im każe wychowawca, zrobią bo inaczej być nie może, bo tak postępowały wczoraj, onegdaj, zawsze, jak tylko pamięcią zasięgnąć mogą. Zwyczaj przedstawia się dziecku w postaci prawa, któremu ulegać nauczono je.

Również ważnym środkiem do utrzymania należytej karności szkolnej jest zatrudnienie, z jednej strony bowiem szuka korzyści dla dzieci, dla ich umysłowego rozwoju, w drugim rzędzie zapełnia czas i zapobiega swawoli i wybrykom. Z zatrudnieniem dzieci powinien ściśle łączyć się dozór.

Wszelkie rozkazy, groźby i kary na nie się nie przydadzą, jeżeli zostawia się dzieci bez zatrudnienia samym sobie. Jednak i w tem należy utrzymać pewną miarę.

Ktoś coby pozwolił w wychowaniu działać naturze, bez żadnych usiłowań kierowania nią, pozwoliłby rozwinąć się energii instyktownej i osobistej, która przecież mogłaby się zwrócić tak w stronę dobrą, jak w stronę złą, niebezpieczną dla istoty wychowywanej i dla społeczeństwa, wśród którego ma ona żyć i działać.

Z drugiej strony zbyt mocne i ciasne ujęcie natury i kierowanie nią despotyczne, ma w sobie równie temu i groźne następstwa. Charaktery z natury silne i niepodległe, buntują się przy oporze stawianym, targając wszelkie węzły ujęcia wychowawczego, stają się samowolne i nieugięte, podczas gdy słabsze i miększe z natury, zatracają w sobie wolę i energią i podpadają w bierność.

Do utrzymania karności szkolnej wymaganem jest, by nauczyciel był konsekwentnym, co polega, na wytrwałem, niez mordowanem, stałem i stanowczem dążeniu do osiągnięcia tego, co dla dzieci jest dobrem. Gdy nauczycielowi zbywa na stanowczości i konsekwencji, gdy zabrania dziś tego, czego innym razem przy tych samych okolicznościach dozwolił, jeżeli dziś zapomina, co wczoraj powiedział, w takim razie dzieci wyłamują się będą z pod przepisów karności i wypowiedzą mu swe posłuszeństwo.

Nauczyciel nie ma zapominać że konsekwencya jego w prowadzeniu, postępowaniu, osądzaniu i nauczaniu stanowi o jego wartości moralnej, o jego charakterze, że kształcenie charakteru u wychowanków jest ostatnim celem i koroną jego zabiegów edukacyjnych.

Szkoła winna kształcić w uczniu człowieka — nauka, nie może tu być traktowaną dla samej siebie dla tych wiadomości, które daje, dla wiedzy, które one przynoszą. Powinna rozwijać inteligencyą, usposabiać umysły aby umiały i mogły oświecać się jeszcze i kształcić po za szkołą, bo uczy się nie dla szkoły, lecz uczy się dla życia, w którym kiedyś mamy działać, i czy szkoła wywiązała się z obowiązku swego źle, czy dobrze, sądzonem być musi więcej, na podstawie tego co człowiek czuje i myśli, niż tego co wie.

Za pośrednictwem nauki i przy jej współdziałaniu dążyć winniśmy do rozwoju przyrodzonych sił i obdarowań człowieka, aby wyrobić ludzi w całym szlachetnem znaczeniu tego słowa, a nie maszyny z utylitarnem tylko zastosowaniem.



List z kraju.

W „Szkolnictwie“ z dnia 25. maja b. r. umieszczony był artykuł w sprawie dostarczania morga pola nauczycielom w powiecie brzozowskim.

Obecnie i nasza Rada Szkolna okręgowa wydała w tej sprawie rozporządzenie, które z radością powitanem zostało — a że służyć może za przykład dla innych okręgów — przeto przytaczam je w dosłownem brzmieniu:

L. 857
”R. S. O.”

W myśl art. 16 ust. z dnia 1 stycznia 1889 (obecnie z dnia 15. czerwca 1892) w gminach wiejskich należy wyznaczyć nauczycielowi samoistnemu przynajmniej jeden morg pola dla użytku własnego. Ponieważ postanowienie to nie jest we wszystkich gminach wiejskich tutejszego okręgu szkolnego wykonane przeto c. k. Rada szk. okręgowa zarządza w tej sprawie co następuje:

1. W gminach wiejskich które dotychczas nie posiadają morga pola do użytku nauczyciela, będą Rady szkolne miejscowe począwszy od roku 1898 przez trzy pośrednio po sobie następujące lata wstawiały do preliminarza funduszu szk. miejsc. po 100 złr. rocznie celem zebrania potrzebnego funduszu na zakupno morga ziemi ornej do użytku nauczyciela. Z końcem każdego roku zebraną kwotę 100 złr. przesyła Rady szk. miejscowe c. k. Radzie szk. okr., która zarządzi zakupno morga pola skoro się zbierze pełna kwota.

2. Gdyby która Rada szk. m. posiadała już potrzebny kapitał na zakupno morga gruntu, należy natychmiast takowy zakupić przyczem będzie Rada szk. miejscowa baczyć na to, aby grunt był dobry i niezbyt od wsi oddalony. Zakupiony morg ziemi należy bezzwłocznie zainstalować na własność funduszu szkolnego miejscowego.

3. Jeżeli w której wsi jest dodany jeden morg gruntu do użytku nauczyciela, a dotychczas nie zainstalowany, zajmie się Rada szk. miejscowa bezzwłocznie zainstalowaniem jego na własność funduszu szk. m.

4. W preliminarzu funduszu szk. m. na rok 1896 należy wstawić 100 złr. jako pierwszą ratę na zakupno morga pola dla nauczyciela.

W sprawach pod 2. i 3. wymionionych należy się najpierw odnieść do c. k. Rady szk. okręgowej

Z c. k. Rady szkolnej okręgowej.

Borszczów dnia 12. czerwca 1897.

C. k. Starosta i Prezes: Mühlner m. p.”

Kursa przygotowawcze dla nauczycielek do egzaminu wydział.

Stowarzyszenie Nauczycielek we Lwowie przystąpiło z początkiem roku szkolnego 1896/7 do urzeczywistnienia jednego z celów, które sobie zakreśliło przy powstaniu swem, a mianowicie, chcąc ułatwić pp. Nauczycielkom przygotowanie się do egzaminów, otworzyło dla nich w połowie września ubiegłego roku *prywatne kursa przygotowawcze do egzaminu wydziałowego*.

Nauka trwa miesięcy *dziesięć* i obejmuje tak przedmioty, wchodzące w zakres grupy *językowo-histerycznej*, jak *przyrodniczo-matematycznej* i *matematyczno-rysunkowej*.

Historia, geografia i pedagogia wykładane są po części w *języku niemieckim*, dla większej wprawy słuchaczek we władaniu tą mową. Z języków raz na miesiąc *ćwiczenia piśmienne*.

Stowarzyszenie uprosiło następujących docentów do wykładów poszczególnych przedmiotów nauki:

Pani Stefania Wechslerowa — pedagogia, tyg. godz. 1.
prof. Franciszek Konarski — literatura polska, tyg. g. 3,
prof. Dr. Albert Zipper — literatura niemiecka, tyg. g. 4,
prof. Leon Rudnicki — historia i geografia, tyg. godz. 4,
prof. Dr. Józef Limbach — nauki przyrodnicze, tyg. g. 4,
prof. Dr. Emil Sawicki — matematyka i fizyka, tyg. g. 6,
prof. Edward Pietsch — rysunki wolnорęczne, tyg. g. 3.

Wykłady *geometrii wykreslne*, tyg. godz. 1, rozpoczynają się z końcem zimowego półrocz.

W razie potrzeby *powiększona* być może ilość godzin wykładowych z każdego przedmiotu.

Nauka odbywa się w *godzinach popołudniowych*, w lokalu Stowarzyszenia Nauczycielek, Rynek 1. 10. I. p., a w miarę potrzeby, także w jednej z szkół ludowych w śródmieściu.

Każda z Pań zapisać się może także na jeden tylko przedmiot, a z wykładów korzystają i te Panie, które nie mają zdawać egzaminu, a także i osoby prywatne, które chciałyby się więcej wykształcić w wykładanych przedmiotach.

Oplata wyrosi w grupie *językowo-histerycznej* za język polski, wykładany 3 razy w tygodniu — 2 złr. miesięcznie, za pedagogię, 1 godz. tygodniowo — 60 ct. miesięcznie, za inne przedmioty, wykładane 4 razy tygodniowo — 2 złr. 70 ct. miesięcznie czyli *opłata cała* za 48 godzin nauki — 8 złr.

Oplata za *matematykę i fizykę*, 6 godzin tygodn. wynosi — 5 złr. miesięcznie, za *nauki przyrodnicze*, 4 godz. tygodn. — 3 złr. 50 ct. miesięcznie, za *rysunki wolnорęczne*, 3 godz. tygodn. — 3 złr. miesięcznie, za *pedagogię wreszcie*, jak w poprzedniej grupie — 60 ct. miesięcznie. Oplata cała w grupie *matematyczno-rysunkowej*, za 40 godzin nauki, *miesięcznie* 8 złr. 60 ct.; w grupie *matematyczno-przyrodniczej* za 44 godzin, *miesięcznie* 9 złr. 10 ct.

Panie, które nie mogą uiszczać opłaty, pobierają po porozumieniu się z zarządem Stowarzyszenia, naukę *bezpłatnie*.

Z początkiem roku szkolnego 1896/7 zapisało się na kursa 76 słuchaczek, z których pewna liczba ustąpiła z biegiem roku, zdawszy w terminie wiosennym pomyślnie egzamin.

Wydział Stowarzyszenia pragnąłby już teraz wiedzieć, na ile słuchaczek liczyć może w przyszłości, dlatego też prosi Pań, aby każda z Niech, która zamysła

zapisać się na jeden lub więcej przedmiotów nauki, raczyła nadesłać wyraźnie napisane imię swoje, nazwisko i adres mieszkania i *wymienić przedmioty*, z których wykładu zamierza korzystać.

Zapisywać się też można w czasie feryi, w biurze Stowarzyszenia (Rynek, l. 10. I. p.) w godzinach urzędowych, t. j. od 10—12 rano i od 3—5 po południu.

Przy wpisie uiszcza się 1 złr. opłaty.

Dla Pań, które w bieżącym roku korzystały z wykładów i w terminie jesiennym zamierzają poddać się egzaminowi, odbywać się będą w ciągu września wykłady tych samych docentów dla powtórzenia całego materiału nauki.

Otwarcie kursu na rok szkolny 1897/8 nastąpi dnia 1-go października b. r.

Panie, zapisane na powtarzanie, raczą w *środe*, dnia 1-go września o godzinie 6 tej wieczorem, zgromadzić się w Stowarzyszeniu, gdzie im podany zostanie rozkład godzin i plan nauki. Panie zaś, zapisane na rok szkolny 1897/8, raczą zebrać się tamże w *poniedziałek*, dnia 20. września, również o godzinie 6-tej wieczorem.

We Lwowie, w czerwcu 1897.

Wydział Stowarzyszenia Nauczycielek.

Potrzeby specjalnych kursów przygotowujących do szkół średnich.

Na temat powyższy odbyła się d. 6. z. m. w sarsatuszowej we Lwowie zajmująca pogadanka, której przebieg podajemy poniżej według sprawozdania „Kur. lwow.“

Przewodniczył dyrektor Seminarium p. M. Baranowski. Referentem był prof. Dr. Żuliński, który też przedłożył następujące wnioski:

Walne zgromadzenie oddziału lwowskiego Tow. pedagogicznego:

1) uznaje za bardzo pożyteczne, ażeby przy gimnazyach, względnie przy szkołach ludowych miast większych, mogły być zorganizowane *specjalne kursa lub klasy*, któreby przygotowywały do szkół średnich w krótszym czasie, lecz za to w sposób bardziej przystosowany do systemu tychże szkół i przypisanych wymogów wstępnego egzaminu, oraz do potrzeb młodzieży przygotowującej ją do wyższego wykształcenia;

2) uchwała odnieść się do Zarządu głównego Tow. pedagogicznego, by tenże wspólnie z wydziałem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych a ewentualnie sam, zwołał specjalną ankietę, któraby zastanowiła się bliżej nad szczegółowym planem dla takich specjalnych klas czy kursów,

w danym zaś razie 3) by Zarząd główny wspólnie z Wydziałem Tow. naucz. szkół wyższych postarał się u władz szkolnych o pozwolenie na zakładanie tychże kursów, choćby prowizorycznie w charakterze prywatnym.

Dr. Żuliński twierdził, że szkoły ludowe w

obecnym ustroju nie przygotowują należycie do szkół średnich, że nauka w nich zanadto jest rozwałkowana, że wreszcie zepsute dzieci wywierają wpływ bardzo niekorzystny na resztę dzieci. Minimalnie trzecia część dzieci, które zdają egzamin wstępny do szkół średnich, nie pochodzi ze szkół ludowych.

Dyrektor Korpak, popierając ten wniosek, wystąpił przeciw temu, aby klasę 4. przygotowawczą tworzone przy szkołach ludowych, wywołałoby to bowiem kastowość w szkole.

P. Czarnecki wniósł przejście do porządku dziennego nad wnioskami p. Żulińskiego, przedstawiając je jako przedczesne.

P. Mięśowicz wykazał przeciążenie w szkołach ludowych, w których dzieci uczyć się muszą aż trzech języków. Dzieci poddać nie mogą wymaganiom. Podręczniki są liche, bardzo często zgłaszają się do nauczycieli rodzice inteligentni z narzekaniem na to, że nie mogą rozwiązać zadania zamieszczonego w książce. Kończy się na tem, że dzieci przepisują zadania, wypracowane im przez rodziców lub nauczycieli a dziatwa biedniejsza przychodzi do szkoły bez wypracowania i za złe jej wziąć nie można, że nie zdoła wypełnić obowiązków. Na podstawie obowiązujących podręczników nie można wyrobić u dziatwy samodzielności. Podręczniki dla kl. V. szkoły ludowej zupełnie się nie nadają, trudniejsze są, niż podręczniki I. kl. gimnazjalnej, a przecież w gimnazyach młodzież inna. Sfery robotnicze, dość obojętne — rzadko kiedy przyjdzie ojciec zapytać się o dziecko (dla braku czasu. Przyp. red.). Należy urządzać pogadanki pedagogiczne nie tylko w gronie pedagogów i inteligencji, lecz w najszerszych warstwach. Pobierając na mieszkanie 7 złr. 50 ct. miesięcznie, musiałby nauczyciel we Lwowie mieszkać chyba w suterrenach, dlatego myślano już w sferach nauczycielskich, pomagających sobie prywatnymi lekcjami — o stworzeniu takiego zbiorowego kursu przygotowawczego. Na 60 uczniów w klasie, zdarza się zazwyczaj 10 ujemnie działających na resztę. Jest to wpływ bardzo zły, a dzieci tych usunąć nie można, jeno przygarnąć je trzeba. Zamiast tworzyć odrębne kursa, należałoby raczej w tej samej klasie dla uczniów zdemoralizowanych tworzyć oddział karno-poprawczy.

Dr. Bolesław Mańkowski przypomniał, że na walnem zgromadzeniu towarzystwa naucz. szkół wyższych, sprawa podniesiona obecnie przez prof. Żulińskiego, była już traktowaną. Klasy przygotowawcze są potrzebne i istnieją już we Lwowie w gimnazjum niemieckiem i ruskiem (do przygotowania w tych językach) dla dziatwy, która po skończeniu III. kl. szkoły ludowej ucześnie do tej klasy

przygotowawczej. W Niemczech istnieją także takie klasy i przygotowują dzielną młodzież. Zdarza się bardzo często, że przy tych egzaminach wstępnych znaczną liczbę uczniów, którzy ukończyli szkołę ludową, uznają za nienależycie przygotowanych. Wracać muszą do szkoły ludowej, którą ukończyli z dobrym postępem. Wynikają z tego straty materialne i żal rodziców do szkoły. Egzamina wstępne do szkół średnich odbywają się bardzo powierzchownie — nieraz 200 uczeni przepytują w jednym dniu. Nauczyciel nieznający ucznia, w jednej minucie ocenić go nie może. Egzamina te są anomalią. Wykonanie projektu prof. Żulińskiego, byłoby ulgą dla tej dziatwy. Podręczniki dzisiejsze i plan naukowy są pedagogicznym zamachem na umysł dziecka, które w każdym roku uczyć się musi nowego języka. To zabójstwo! Uczeń tępieje. Tak wczesne wysilenie umysłowe młodzieży nie może przynieść dobrych rezultatów. Nagromadzony w szkołach olbrzymi materiał niepotrzebny. Dawniejsze podręczniki dawały większą swobodę nauczycielowi, dziś wpada się albo w ostateczność, że wywołuje się chaos, albo też podręcznik nie wyczerpany. Co do rachunków np., młodzież stanowczo jest przeciążona. Podręcznik abstrakcyjny. W ludowych szkołach wymagają nieraz więcej, aniżeli w I. i II. klasie gimnazjalnej — młodzież wstępująca do gimnazjum, nie ma już uroku świeżości, zamilowania do nauki.

Nauczyciel często wszystkiego objaśnić nie może i każe się uczyć mechanicznie rachunków. A gramatyka polska — dziatwa w szkole ludowej uczyć się musi wszystkiego, co zawiera gramatyka Maleckiego — tylko, że wszystko jeszcze trudniejsze. Naturalnie, że poddać temu nie może i musi uczyć się mechanicznie. A języka niemieckiego i ruskiego także mechanicznie uczyć się musi. Skoro nauczyciel przedmiotu nie wyczerpie podług podręcznika, grozi mu utrata kwinkweniów. Tak wielki materiał nie pozwala na rozwinięcie umysłu. Kurs przygotowawczy będzie ulgą dla dziatwy, po 3. klasie odetchnie ona i z świeżym umysłem przejdzie do gimnazjum. Uczniowie z przygotowawczej klasy gimnazjum niemieckiego idą dalej dobrze — jakkolwiek w klasie przygotowawczej mają za ledwie połowę do czynienia w porównaniu z dziećmi z 4. kl. szkoły ludowej.

Popiera myśl prof. Żulińskiego, wnosi jednak, aby kurs przygotowawczy urządony został odrębnie — ani przy ludowej szkole, ani przy gimnazjum — i ażeby na nim więcej umysł rozwijano, aniżeli uczono wiadomości. Zanim rząd otworzy takie klasy przygotowawcze, powinny to uczynić poszczególne gminy własnym kosztem. Do klas tych powołano by nauczycieli szkół ludowych. Co do ułożenia planu dla tych klas, należałoby zwołać ankietę.

Zresztą Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych po-
woła ankietę w sprawie reformy gimnazyów. Ankieta
ta mogłaby się zająć i sprawą klas przygotowawczych.
(Dok. nast.)

Sprawozdanie

z czynności Wydziału i obrotu funduszków
Stowarzyszenia Nauczycielek
ze stałą siedzibą we Lwowie.

za rok 1896 wykazuje, że instytucja ta rozwija się
z każdym rokiem coraz pomyślniej. Najżywotniejszym
celem Stowarzyszenia było zebranie funduszków na bu-
dowę schroniska dla członków niezdolnych do pracy.
Fundusz ten wynosi obecnie 2721 złr. Tymczasem schro-
nisko dla nauczycielek prywatnych, pozostających chwi-
lowo bez posady i nauczycielek szkolnych przebywają-
cych we Lwowie, w celu przygotowania się do egzami-
nów i zdawania tychże mieściło się w lokalu Stowa-
rzyszenia, w którym mieszkało w ostatnim roku 64
nauczycielek.

Nadto z funduszu zapomogowego od maja 1893 r.
po koniec grudnia 1896 r. rozdano 32 zapomóg kole-
żańskich, w łącznej kwocie 575 złr.

Chorzy, niezamożni członkowie, otrzymywali bez-
płatną pomoc lekarską, ze strony wspierających człon-
ków Stowarzyszenia WPP. dra Br. Longchamps i dra
Wal. Serbeńskiego.

Wreszcie Wydział otoczył najszczerszą opieką
najmłodsze siostry w zawodzie nauczycielskim, otwie-
rając kursa przygotowawcze do egzaminu wydziałowego.
(Szczegółowe wyjaśnienie w artykule pod napisem:
Kursa przygot. dla nauczycielek do egzam. wydział.)

Fundusz Stowarzyszenia po koniec roku 1896
przedstawia się następująco:

a) fundusz na budowę schroniska	2325 złr. 22 ct.
b) „ zapomogowy	220 „ 93 „
c) „ obrotowy	1754 „ 32 „

W skład Wydziału „Stowarzyszenia Nauczycielek“
wchodzi: Zofia Romanowiczówna, przewodnicząca; Win-
centa Longchamps, zastępczyni przewodn.; Wanda Zy-
gadłowiczówna, skarbniczka; Zofia Medyńska, zastęp-
skarkn.; Aniela Alexandrowiczówna, sekretarka.

Szczerze życzenia: „Najpomyślniejszego rozwoju
pożytecznej instytucji!“ — zasyłamy dzielnym Kole-
żankom.

Wspomnienia pośmiertne.

Znowu śmierć nieubłagana zrobiła wyłom w sze-
regach nauczycielskich, albowiem dnia 2. lipca b. r.
zabrała z grona naszego prawie całkiem niespodzie-
wanie jednego z najgorętszych pracowników na niwie
oświaty ludowej t. j. s. p. **Michała Słowika**, nauczy-
ciela w Niecieczy, okręgu dąbrowskiego. Tuż przed
końcem II. półrocza szkolnego zapadł s. p. Michał
na lekkie zapalenie oskrzeli, a nie mając w domu
żadnej opieki (żył bowiem w stanie bezżennym) chciał
się udać do szpitala do Krakowa, po drodze jednak
wstąpił do swego rodzinnego miejsca, by się z ro-
dziną i znajomymi na wszelki wypadek pożegnać.
Tu nagle tak mu się pogorszyło, że o dalszej podróży
mowy już być nie mogło, albowiem do zapalenia
przyłączył się i tyfus, który w dniach kilku kres

zyciu jego położył. Dnia 4. lipca w niedzielę odbył
się pogrzeb śp. Michała wobec licznie zgromadzonych
mieszkańców Uścia Solnego jak i przyległych wio-
sek — z nauczycielstwa tylko miejscowi i koledzy
zmarłego rodem z Uścia oddali zmarłemu ostatnią
posługę, gdyż okoliczni rozjechali się na wakacje.

Wobec świeżej jeszcze mogiły śp. Michała nie
od rzeczy będzie podnieść tu przynajmniej niektóre
ważniejsze okoliczności z jego krótkiego, ale twar-
dego żywota. Zmarły urodził się w r. 1860 w mia-
steczku Uściu Solnem z ubogich mieszczkańskich ro-
dziców. Jeszcze dzieckiem będąc stracił ojca, a w parę
lat potem i matkę. Tak więc zaledwie ukończył szkołę
miejscową w Uściu, chociaż gorąco pragnął kształcić
się dalej; dla braku środków utrzymania opuścił
szkołę i udał się do Wiednia, gdzie w fabryce tkackiej
przebył czas przepisany i został wyzwolonym. Odtąd
lżej mu nieco było, gdy już sam na siebie choć skrom-
ną kwotę zarabiał. Lecz w tym zawodzie nie miał
on zamiaru na zawsze pozostać, gdyż wyższe myśli
i cele nie przestały umysłu jego zaprzętać. To też
po latach kilku oszczędziwszy nieco ciężko zapraco-
wanego grosza wrócił do kraju i wstąpił do semina-
ryum naucz. w Tarnowie, które z dobrym postępem
ukończył w r. 1883, poczem otrzymał posadę w Nie-
cieczy. Na tej posadzie przez wszystkie 14 lat, sza-
nowany i kochany przez wszystkich, którzy go znali,
tak przełożonych jak i kolegów, przedewszystkiem
przez dziatwę szkolną i rodziców do końca życia
pozostał. — Cześć Jego pamięci!

Na dniu 16. lipca b. r. zmarł o 7. rano po dłu-
giej a ciężkiej słabości nauczyciel z okręgu dobro-
milskiego **Grzegorz Augustyn**. Umarł na zwykłą cho-
robę nauczycielską t. j. suchoty gardlane, w 60. roku
życia. Urodził się w Olpinach w 1838 r. Niższe gi-
mnazyum i seminar. ukończył w Tarnowie a w 21.
roku objął pierwszą posadę w Brzezinach. Następnie
był nauczycielem w Luszowicach, lecz ówczesne opła-
kane stosunki nauczycielskie jak 120 złr. rocznie go-
tówką resztę miała dostarczyć wieś, zniewoliły s. p.
Grzegorza do porzucenia (po 13. latach służby) nau-
czycielstwa i wstąpił do żandarmeryi, gdzie był lat
siedm. Potem gdy stosunki nauczycielskie nieco się
polepszyły, wstąpił napowrót do pierwotnego zawodu
i był stałym w Posadzie Nowomiejskiej i w Rozen-
burgu razem lat 18. Jednak lat poprzednich (tj. 13)
nie zaliczono mu do emerytury, dlatego pragnął dobić
przynajmniej do lat 20. t. j. do połowy pensyi. Cho-
ciaż wiek i sumienna a (co dziwna) zawsze skuteczna
praca wymagały spoczynku, pomimo tego śp. Grze-
gorz pracował dalej, nie zważając, że izba szkolna
nieodpowiednio zbudowana i olbrzymia liczba dzieci
sprowadziły suchoty, na które 1½ roku cierpiał i
wreszcie umarł. Jako nauczyciel umiował swój za-
wód a hasłem jego było zawsze „uczyć aby nauczyć“.
Pracę jego oceniali Władze szkolne i rodzice, którzy
z całą pewnością posyłali swe dzieci do jego szkoły,
bo wiedzieli, że wiele się tam nauczą. Wyrazem
uznania dla rzetelnej pracy było mnóstwo ludzi nie-
tylko z Rozenburga lecz i okolicy tam gdzie s. p.
był nauczycielem. Pogrzeb odbył się dnia 18. lipca
w Rozenburgu. Przy wyjściu przemówił Wbny ks.
Knurkiewicz, poczem ruszył kondukt na tutejszy
cmentarz. W smutku pozostała wdowa składa wszy-

stkim uczestnikom za oddanie ostatnich usług serdeczne „Bóg zapłać!“

W Husiatynie zmarł **Maryan Górski**, starszy nauczyciel szk. 5-kl., naczelnik tamtejszej straży pożarnej ochotniczej w 36 r. życia.

Wiadomości potoczne.

Od Redakcyi. Zamiast Nr. 23 w dniu 15. i Nr. 24. w dniu 25. wyjdzie połączony Nr. 23 i 24 dnia 20. sierpnia br. Od 1. września pójdą wszystkie Nr. w przepisany terminie. Dla braku czasu oraz wobec olbrzymiego nawału pracy przed zgromadzeniem delegatów Towarz. naucz. lud. zmniejszamy objętość pisma — atoli oświadczamy równocześnie, że powstała stąd różnicę z nadwyżką później wyrównamy.

Na fundusz prasowy „Szkolnictwa“ złożył p. Fr. Ł. — 1 złr.

Okręg szkolny czortkowski ma od 1. sierpnia br. dostać nowego inspektora. Ustępującego inspektora p. A. Janickiego pożegnało nauczycielstwo wręczeniem albumu pamiątkowego z fotografiami nauczycieli.

Egzamin dojrzałości w c. k. Seminarjum w Tarnopolu odbył się w czasie od 21. czerwca do 3. lipca 1917 włącznie pod przewodnictwem c. k. inspektora szkół Dra Seweryna Dniestrzańskiego.

Do egzaminu dojrzałości zgłosiło się 27 uczniów publicznych, 19 eksternistek i 9 eksternistów.

Świadectwo dojrzałości przyznano 18 uczniom publicznym, 9 eksternistkom i 3 eksternistom — nadto pozwolono 5 uczniom publicznym, 4 eksternistkom i 4 eksternistom poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach

Reprobowano 3 uczniów publicznych, 6 eksternistek i 1 eksternistę; zaś 1 uczeń publiczny i 1 eksternista odstąpił w toku egzaminu.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bauer Adolf, Czuby Włodzimierz, Fedoruk Daniel, Fraindorf Władysław, Gołębiowski Kazimierz, Jankiewicz Józef, Malis Zacharyasz, Moroz Ignacy (z odnaczeniem) Partyka Jan, Podgórski Zygmunt, Podhalec Józef, Rokosz Stanisław, Słowikowski Bolesław, Salarski Klaudyusz, Sytnik Teodor, Wład. Wagner, Wrzak Michał, Złoczowski.

Eksternistki: Bienkowska Jadwiga, Engel Chaja, Kitaj Ruchla, Leibel Zofia, Lieblich Amalia, Lieblich Rachela, Laszkowa Anna, Romańska Zofia i Wolańska Emilia.

Esterniści: Hojak Franciszek, Hulanicki Adam i Litker Abraham.

Egzamina dojrzałości w seminarjum nauczycielskim w Samborze odbyły się pod przewodnictwem rady Ludwika Dziedzickiego. Zdali egzamin: Em. Arbesbauer, Stefan Dryginić, Sal. Dubieński, Mikołaj Dzunga (z odzn.), J. Dygdalewicz, Stan. Garlicki (z odzn.), Czesław Gadoli, J. Horodyski, Lech Kawecki, Stan. Krzyżanowski, Mich. Kuceryb, Józef Łada, Stefan Łucew, Jul. Lazur, J. Michnowski, Sym. Mryczko, Józef Pieleński, Fiszler Rotenschteich (z odznac.), Stefan Poroka, Josel Szporn (z odznac.), Mik. Tomaszuk, Al. Tszczuk, Jeż. Ungegaer, J. Ustyanowicz (z odznac.), J. Winnikow, Winc. Wolański, Piotr Wołoszyn, W. Zyga (z odznac.). Dwunastu kandydatów otrzymało poprawkę z jednego przedmiotu.

Kurs nauki zręczności (słójdu) skończył się w Krakowie w ostatnich dniach z. m. Przybyło nań 17 nauczycieli i kierowników szkół z zachodniej części kraju. Kurs odbywał się pod kierownictwem p. inspektora Spisa, a nauki praktycznej udzielał p. Franciszek Pększyce, nauczyciel w schronisku ks. Aleksandra Lubomirskiego. W kursie brali udział pp: Jerzy Ferens z Limanowy, Antoni Ziemiński z Sędziszowa, Józef Wojnarowski z Tarnowa, Edmund Bałaciński z Podgórze, Ludwik Łatawiec z Rudnika, Antoni Pisz z Bochni, Franciszek Ziętkiewicz z Dębna, Michał Baziński kierownik szkoły z Zawoi, Ignacy Kossecki z Bobowy, Antoni Dreścik z Kalwaryi, Stanisław Witkiewicz z Wiewiórki, Jan Chmiel z Kolbuszowy, Roman Nowak z Brzozowa, Władysław Sanecki ze Soniny, Leon Magierowski z Jaćmierza, Gramatyka Antoni z Dąbrowy i Antoni Iseppi z Krakowa.

Z Borszczowa donoszą nam, że nauczyciel tamtejszy p. Franciszek Zieliński skutkiem niezasłużonych prześladowań ginie wraz z rodziną z głodu, albowiem zamknięto mu płacę z dniem 1. lipca br. Bliższe szczegóły podamy w następnym Nr.

Oby więcej takich! Zarząd szkoły w Łabowej (pow. Nowy Sącz) donosi nam: Nie mogę pominąć abym się nie podzielił z Szan. Kolegami i Koleżankami wiadomością, mianowicie jakiego dobrodzieja ma nasza dziatwa szkolna w osobie przewodniczącego Rady Szk. miejsc. rządcy dóbr w Nawojowej Wp. Jana Manieckiego, który przyjechawszy na pop s b. r. przywiózł zakupione za własny grosz różne podarunki na nagrody pilności, i oddał je kierownikowi szkoły do rozdzielenia według zasług. Następnie po popisie rozdał osobiście pomiędzy pilną i wzorowo prowadzącą się młodzież: Książeczki do modlenia, obrazki w ramach złotych, chusteczki, fartuszki, bawełnę, szydełka, igły etc. Czeigodnemu opiekunowi naszej szkoły składa Zarząd szkoły imieniem młodzieży szkolnej podziękowanie słowy: „Bóg zapłać!“ z życzeniem, oby wszystkie szkoły w kraju poszczycić się mogły takim dobrodziejem i przyjacielem dziatwy.

Rzadka sposobność do zamiany dla kolegów szkół miejskich.

Zmuszony dla edukacji swych dzieci sprzedam pod korzystnymi warunkami folwarczek swój w Bieczu, tuż przy szkole położony a składający się z 10. morgów roli, budynku mieszkalnego o dwóch pomieszkaniach po 3. pokoje i kuchni oraz zabudowań gospodarskich a niosącego rocznie dochodu 500 złr. za cenę 7000 złr.

Reflektanci raczą o bliższą informację zgłosić się do właściciela pod adresem: E. Gutkowski w Bieczu ad Gorlice.

Reumatyzm. gościec. kurecze. suche bóle, influencję
koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacierania uśmierzające,
wyrobu Eugeniusza Matuli, aptekarza
w Radomyślu koło Tarnowa.

— Cena 70 ct. za słoik. —

Dostać można w aptekach: K. Wiszniewskiego w Krakowie ulica Floryańska; Dyonizego Matuli w Podgórzu; Piotra Mikolasa w Lwowie, tudzież wprost u Eugeniusza Matuli w Radomyślu koło Tarnowa.